

Co się dzieje w Gruzji?

30 listopada 2024

W Gruzji trwają protesty sił opozycji. Zatrzymano już kilkadziesiąt osób. Tłem jest zawieszenie przez rząd rozmów akcesyjnych z UE. Jednak według doniesień z Tbilisi integracja kraju z UE będzie kontynuowana.



Protesty rozpoczęły się przed gruzińskim parlamentem wieczorem 28 listopada, wkrótce po ogłoszeniu przez premiera Irakli Kobachidze decyzji władz o usunięciu z porządku obrad rozpoczęcia negocjacji w sprawie przystąpienia kraju do Unii Europejskiej do 2028 roku.

Zorientowana na UE prezydent Salome Zurbiszwili kategorycznie wypowiedziała się przeciwko decyzji rządu o zamrożeniu negocjacji. Stwierdziła, że władze 'wypowiedziały wojnę własnemu narodowi, jego przeszłości i przyszłości'.

Według MSW podczas protestów doszło do kilku starć z siłami bezpieczeństwa, w których 32 funkcjonariuszy zostało rannych. Doszło także do obrażeń wśród demonstrantów po tym, jak policja użyła gazu pieprzowego. MSW określiło działania uczestników wiecu jako prowokację: „W transmisjach na żywo z różnych mediów wyraźnie było widać, jak demonstranci uszkodzili infrastrukturę, nawierzchnię drogi i kamery monitoringu. W nocy demonstranci podpalili niezidentyfikowane obiekty przy Alei Rustaweli, wzniesli barykady, uszkodzili mienie władz miejskich Tbilisi oraz osób prywatnych, rzucali w policję butelkami, kamieniami, przedmiotami żelaznymi i materiałami pirotechnicznymi”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Gruzji wydało oświadczenia wzywające protestujących do przestrzegania prawa, ale zamieszki trwały nadal. W nocy siły specjalne użyły armatek wodnych, gdy demonstranci nie reagowali na polecenia, by

opuścić plac przed parlamentem. MSW podkreśliło później, że wiec 'wykroczył poza przepisy dotyczące zgromadzeń i demonstracji'.

Demonstranci wielokrotnie użyli materiałów pirotechnicznych, rzucali w policję butelkami, kamieniami i jajkami oraz malowali farbą na budynku parlamentu. Do tej pory aresztowano 43 demonstrantów. W Telegramie krąży kilka filmów-wideo na temat tego, co dzieje się na miejscu.

Starcia zakończyły się nad ranem. Liderzy opozycji wezwali wszystkich, którzy nie zgadzają się z decyzją władz, do ponownego zgromadzenia się przed budynkiem parlamentu w Tbilisi 29 listopada o godzinie 19:00 czasu lokalnego (16:00 czasu środkowoeuropejskiego). Według doniesień mediów gruziński parlament ogłosił najwyższy poziom zagrożenia po ponownych starciach opozycji z policją.

Analitik polityczny i dyrektor Rosyjskiego Instytutu Problemów Regionalnych Dmitrij Żurawłow tak skomentował to, co dzieje się w Gruzji: „Odmowa rządu prowadzenia wyraźnie prozachodniej polityki pokazuje, że Tbilisi reaguje na ewentualne próby przewrotu. Trzeba się jednak przygotować na to, że fala protestów będzie aktywnie podsycana; wszystko będzie przebiegać według scenariusza ukraińskiego. Ta fala obejmie przede wszystkim mieszkańców dużych miast”. Zdaniem eksperta wszystko będzie zależeć od reakcji rządu: „Jeśli przyjmie spokojną postawę wobec wydarzeń, protesty w końcu ucichną. Zanim kijowski majdan przyspieszył, było tam około 300 osób. Władze zaczęły jednak siłą rozpędzać demonstrantów i protesty nabrały nowej dynamiki”.

Premier Gruzji Irakli Kobachidze uzasadnił decyzję o zawieszeniu rozmów akcesyjnych do UE, że sprawa ta zostałaby wykorzystana jako narzędzie szantażowania Gruzji, podobnie jak miało to miejsce w przypadku przyznania temu krajowi statusu kraju kandydującego do UE. Według Kobachidze Gruzja będzie w dalszym ciągu wypełniać zobowiązania zapisane w agendzie umowy

stowarzyszeniowej z UE. Stwierdzono, że do końca 2028 roku Gruzja będzie wystarczająco przygotowana z gospodarczego punktu widzenia, aby rozpocząć negocjacje w sprawie przystąpienia do UE w 2030 roku. Premier zwrócił uwagę na to, że Gruzja nie chce przystąpić do UE, żebrząc i stojąc na jednej nodze, ale z godnością, z funkcjonującym systemem demokratycznym i silną gospodarką.

Opracowanie: Zygmunt Białas

Na podstawie: [Freedde.Tech](#)

Źródło: WolneMedia.net